

Angelika Trzcńska

Istnienia równoległe? Człowiek i rzeczy w poezji Bogusławy Latawiec

Przedmioty zajmują ważne miejsce w twórczości poetyckiej Bogusławy Latawiec, poczynwszy od debiutanckiego tomu *Otwierają się rzeki* (1965) aż po wydane w 2015 roku *Zmowy*. Ich status oraz sposób, w jaki są wartościowane przez podmiot liryczny, ulegają jednak zauważalnym przekształceniom. Od nieewidentnych i pozostających w kręgu antropocentrycznym fragmentaryzacji – wyodrębnień materii, którą można by nazwać (na chwilę) urzeczowioną – po wyraźną ekspansję oraz emancypację przedmiotów sytuujących się w opozycji do humanocentrycznej wizji świata, a nawet wyrastających (człowiekowi) na egzystencjalny autorytet.

Na niejednoznaczny status materii w poezji Latawiec zwraca uwagę Krystyna Dąbrowska w recenzji *Odkrytek*: „[...] czułość dla materii, nasza zależność od jej nietrwałych form okazuje się nie więzieniem, jak w *Wahadle*, a ratunkiem: pozwala oswoić strach przed śmiercią, związać to, co wymyka się rozumieniu” [Dąbrowska 2008: 111]. Rozbieżność w percypowaniu i nadawaniu rzeczom – czy szerzej: twórcom materialnym – odpowiedniego statusu aksjologicznego widoczna jest w tej poezji na roz-

maitych płaszczyznach i w różnych konfiguracjach. Biegunowe wartościowanie rzeczy zachodzi, co podkreślała Dąbrowska, już w granicach jednego tomu poetyckiego (jak w przypadku wspomnianych *Odkrytek*), ale także ewoluuje w obrębie całej twórczości. Dookreślając: w pierwszych zbiorach wierszy poznańskiej autorki odbiorca ma do czynienia ze zjawiskiem, które można by nazwać **materialnością nietrwale urzeczowioną**, czyli materią sytuacyjnie wyodrębnianą z integralnej całości (organizmu człowieka, świata przyrody) i na nowo semantyzowaną. Jednak w takiej sytuacji związek z ową całością, z której wspomniany element pochodzi, zostaje zachowany. Dezintegracja okazuje się bowiem procesem odwracalnym, a autonomiczność materii można unieważnić. Tę wspólnotę człowieka (który wypowiada się za pośrednictwem poezji) i natury akcentuje także Sergiusz Sterna-Wachowiak, wskazując jednocześnie, że dla autorki owa wspólnotowość nie jest równoznaczna z jednią, nieodwracalnym zespoleniem obu materii (tu: językowej oraz przyrodniczej, ale pośrednio także trzeciej, ludzkiej):

Doświadczenie owego „razem” poezji i ziemskiego rajy, ważniejsze od szukania ich jedni – spotykamy już u Latawiec w debiutanckim tomie *Otwierają się rzeki* [...]. Tam także, a potem w *Całym drzewie zdania* (1970), w *Przestrzeniach* (1975) [...] zdecydowane zostaje miejsce osoby ludzkiej jako równouprawnionej w świecie „razem” [...]. Człowiek [...] jako trzeci uczestnik „razem” nie jest ani powyżej, ani poniżej poezji i ziemskiego rajy. [Sterna-Wachowiak 2000: 44]

Z kolei w ostatnich tomach Latawiec poznawczy środek ciężkości zostaje przesunięty z przedmiotów rozumianych jako elementy natury – fragmentów materii niebędącej wytworem rąk ludzkich, wyodrębnionych (na chwilę) ze świata przyrody, często stanowiących jedynie punkt wyjścia do ściśle antropocentrycznej refleksji – w kierunku emancypujących się rzeczy-wytworów człowieka (budynków, mebli, dzieł sztuki). Warto w tym miejscu przywołać również słowa poetki, która rolę, jaką odgrywają przedmioty w jej pisarstwie, określa w sposób następujący:

[...] wszyscy tu trwamy obok siebie – martwi i żywi, aktorzy, prototypy i oryginały – połączeni, wymieszani, nie do odróżnienia. Wszyscy zanurzeni w czasie [...]. Pytasz także, jaką funkcję pełni w moim piarstwie świat „przedmiotów martwych”. Żyją intensywnie [...]. Mogę Ci o ich życiu w moim życiu i w moim poezjowaniu opowiedzieć. Nie traktuję ich jako układu raz na zawsze przez materię ukształtowanego. Próbuję się z nimi porozumieć. [Latawiec, cyt. za: Klary 2016: 23]

Poetka wymienia ludzi i przedmioty w jednym szeregu, klasyfikując je tym samym jako równorzędne. Co więcej, wskazane struktury (martwe oraz żywe) są naruszalne, podlegają wzajemnym ingerencjom i uzupełnieniom. Wreszcie należy wspomnieć o zjawisku, które znajduje wyraźne odzwierciedlenie w twórczości lirycznej, a które jest chyba najbardziej wymowną eksplikacją stosunku Latawiec do materii: „martwy przedmiot” – trwały związek wyrazów, sformułowanie funkcjonujące w świadomości językowej jako pleonazm, nie okazuje się tu, wbrew swojej lingwistycznej proveniencji, wyrażeniem charakteryzującym/określającym naturę rzeczy. Przeciwnie, martwy przedmiot może, według autorki *Zmów*, „żyć intensywnie”.

Refleksja Latawiec nad szeroko rozumianą materią nieożywioną jest wielokrotna i wielowymiarowa, pojawia się jednak niezależnie od obowiązujących obecnie tendencji badawczych. Mamy bowiem w tej poezji do czynienia z równoległością, a nawet syntezą perspektyw, które na płaszczyźnie teoretycznoliterackiej są uznawane za opozycyjne oraz wykluczające się. I tak: konstytuujący się w omawianej twórczości status materii/rzeczy odpowiada tym stanowiskom badawczym (nazwałabym je konserwatywnymi/zachowawczymi), w których istnienie przedmiotu (przekształcenie materii w przedmiot) zostaje uwarunkowane przez człowieka i jemu podporządkowane:

Dziedzictwem kartezjańskiego myślenia jest pojęcie materii jako pasywnej i bezwładnej oraz ludzkiego umysłu jako aktywnego i twórczego. [...] materia pozostawała jedynie czystą powierzchnią bez żadnej władzy i potencjału; wszystkie jej

własności i idee jej dotyczące musiały mieścić się w myślącym podmiocie. [Olsen 2013: 104]

Co więcej, w tej perspektywie „przedmiotem nie nazwiemy ptasiego gniazda, liścia czy skały dopóki, dopóty nie zostaną one wykorzystane przez człowieka” [Zborowska 2014].

W wierszach Latawiec wpisujące się w ten sposób myślenia poetyckie realizacje współlistnieją z utworami, które należy uznać za nowatorskie i wchodzące w ciekawy dialog z (późniejszą!) teoretycznoliteracką refleksją nad rzeczami spod znaku Bruno Latoura czy Bjørnara Olsena.

Autor *W obronie rzeczy* dowodzi między innymi, że tworzenie komplementarnej wiedzy o społeczeństwach i kulturze będzie możliwe, gdy porzucimy przekonanie o tym, iż działanie to jedynie ludzka właściwość. Jest to, jego zdaniem, o tyle trudne, że tak zwana kultura Zachodu konsekwentnie broni się przed zaakceptowaniem wspólnoty ludzi i rzeczy¹. Tą samą intelektualną ścieżką podąża Ewa Domańska, która w sposób następujący formułuje wyzwanie stojące przed współczesnymi badaczami: „jednym z największych wyzwań [...] jest de-antropocentryzacja humanistyki. Nie chodzi rzecz jasna o wyrugowanie człowieka z badań, lecz raczej o odejście od humanistycznej wizji człowieka jako miary wszechrzeczy [...]” [Domańska 2008: 11]. Jednocześnie podkreśla ona niemożność przekroczenia w refleksji nad rzeczami ludzkiej perspektywy: „dyskurs rzeczy zawsze będzie wmontowany w nasz, ludzki dyskurs” [Domańska 2008: 13]. Co szczególnie istotne, ograniczenia artykulacyjne, fakt, iż to człowiek wypowiada się w imieniu przedmiotów, nie stanowią jednak przeszkody w ich autonomizacji, zdobywaniu egzystencjalnej odrębności. Personifikacja rzeczy to (aktualnie) jeden z najbardziej efektywnych sposobów owej autonomizacji, chwyt najdoskonalszy z niedoskonałych: „Przedmiot nie jest już zatem «innym podrzędnym», a staje się

1 „Olsen z kolei interesuje się powrotem do rzeczy jako tendencją badawczą obecną we współczesnej archeologii, badaniach literackich, badaniach kulturowych, filozofii itd., krytykując ją za brak zainteresowania rzeczami «jako takimi» i zmianami, jakie mogą powodować (sprawczość w sensie Latourowskim)” [Domańska, Olsen 2008].

pełnoprawnym uczestnikiem procesu tworzenia rzeczywistości [...]. Im bardziej uczłowiczymy rzecz, tym większe mamy szanse na stworzenie w przyszłości podejść nie-antropocentrycznych” [Domańska 2008: 14].

Doprecyzowując: poetycką refleksję Latawiec na temat rzeczy/elementów materialnych i ich statusu w świecie, zapoczątkowaną już w latach 60. ubiegłego stulecia, uznać można za artystyczną eksplikację oraz swoiste preludium do rozważań teoretycznych, które stały się szczególnie popularne dopiero na początku XXI wieku, a które dotyczą szeroko rozumianej ontologii przedmiotów i bywają klasyfikowane jako „zwrot ku rzeczom”. Jak zauważa Domańska: „mniej więcej od 2000 roku ewidentnie wzrasta zainteresowanie bytami nie-ludzkimi, materialnością, rzeczami oraz zagadnieniami sprawczości i performatywności” [Domańska, Olsen 2008: 84].

Oczywiście, czytanie wierszy Latawiec o rzeczach w perspektywie przywołanego wyżej zwrotu oraz zamknięcie ich we wskazanej dualistycznej klasyfikacji² byłoby znaczącym uproszczeniem i nadużyciem. W twórczości tej niejednokrotnie dochodzi do zaskakujących syntez i fuzji, które nie mieszczą się w ramach teoretycznoliterackich uporządkowań. Jednocześnie jednak dostrzec można symptomy pewnych regularności czy przemian, które wymagają zasygnalizowania i interpretacji, także w kontekście współczesnych badań nad rzeczami. Na czym polegają zatem poetyckie zwroty Latawiec ku materii?

Już w pierwszym tomie, *Otwierają się rzeki*, materia nie-ludzka zostaje wyodrębniona i ustanowiona jednym z obszarów twórczej refleksji. Wyeksponowaniu ulegają przede wszystkim elementy przyrody. Co szczególnie istotne, dowartościowuje się je w ich fragmentarycznym wymiarze, a ich jakość konstituuje się dzięki wyabstrahowaniu z układu, który, jak mogłoby się zdawać, swą komplementarność zawdzięcza kolektywności i współpracy jednostkowo nieznaczących składników. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wieloaspektowy i niejednorodny wewnętrznie

2. Pomiedzy antropocentryczną perspektywą i stosunkiem wobec rzeczy a postulowaniem sprawczości przedmiotów oraz ich równorzędności w świecie.

charakter takich działań artystycznych. Z jednej strony zauważalne stają się, zradykalizowane w późniejszej twórczości, próby indywidualizacji materii nieożywionej, jej autonomizacji³, wzmacniane odpowiednimi rozwiązaniami poetyckimi, z drugiej zaś rzeczy bywają przedstawiane w sposób skonwencjonalizowany⁴ – fragmenty materii podlegają stylistycznemu sfunkcjonalizowaniu oraz zostają podporządkowane człowiekowi. „Wyrwany” całości element przyrody stanowi punkt wyjścia do rozważań na temat kondycji psychofizycznej podmiotu, stając się projekcją jego ludzkich potrzeb.

Wiersz *Rzeka* zbudowany zostaje na zasadzie analogii: tytułowa rzeka tęskni do tego, by zmienić swoją proveniencję – chce stać się ziemią-rodzicielką, nabrać kształtów, barw i ciężaru:

W tęsknocie rzeki jest łąka i piaski, które złożone
w pagórki kwitną wierzbnami.
Gdy zwija skórę w szerokie wiry, szuka rysunku róży.
[Latawiec 1965: 16]

Jedynym sposobem realizacji tego marzenia, przejawiającego się w „myśleniu o sobie jako o trawie” [Latawiec 1965: 16], okazuje się wysoce niedoskonała symulacja podłoża, czyli odbijanie elementów przyrody:

Dlatego tak spokojnie staje pod drzewami.
Jest wtedy ziemią ciężką od soku.
[Latawiec 1965: 16]

- 3 Na razie względem innej materii, następuje bowiem uniezależnienie od całości, którą dany element współtworzył. Później zaś ewoluuje ono w stronę emancypacji od ludzkiego podmiotu.
- 4 Poznańska poetka w swym stosunku do natury jest – nie sposób temu zaprzeczyć – spadkobierczynią myśli i filozofii Bolesława Leśmiana. Jednak czułość wobec materii, jej potencjału poznawczego, w przypadku Latawiec okazuje się zagadnieniem niepermanentnym i ewoluującym, zmiennie pozycjonowanym wobec człowieka. Z czasem autorka zauważalnie wykracza poza eksplorowanie materii natury jako obszaru doskonale rezonującego z człowiekiem, materiału służącego do tworzenia szczególnie obrazowych analogii, w stronę rozważań o rzeczach i przedmiotach, które to rozważania nierzadko podważają lub unieważniają podrzędność relacji podmiot-przedmiot.

Uwagę czytelnika zwraca przede wszystkim intensywna personifikacja rzeki. Ów zabieg odsyła odbiorcę do genezy tego poetyckiego obrazu, będącego tylko (lub aż) paralełą losu człowieka, a mówiąc precyzyjniej – losu autorskiego podmiotu. Nieożywiona, materialna natura w tym przypadku od początku służy wartości nadrzędnej: eksplikacji sytuacji twórcy, dla którego słowa, tak jak lustro rzeki, są tylko fantomem, pozwalają symulować docieranie do istoty rzeczy: „A we mnie czy słowa nie są także udaną zielenią?” [Latawiec 1965: 18]. Jakkolwiek konstatacja podmiotu zyskuje formę pytania, to jest ono (zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę inne wiersze z tego tomu) całkowicie retoryczne (a może trochę dramatyczne?).

W omawianym wierszu zauważyć można bowiem dysonans zachodzący między warstwą znaczeniową, sformułowaną w poetyckim obrazie, a tą implikowaną w rozwiązaniach formalnych utworu. Z jednej strony punktem dojścia okazuje się człowiek: spersonifikowana rzeka to tylko jego czytelna (jako od początku konsekwentnie uczłowieczana) reprezentacja. Z drugiej zaś – proporcje pomiędzy metaforycznym, autonomizującym się pejzażem oraz refleksyjnym dopowiedzeniem „ja”, ujawniającym jego nadrzędną pozycję w tekście, zostają zachwiane: człowiek mieści się tu tylko w jednym wersie, w którym, pomimo swojej pointującej pejzaż pozycji (wygłos wiersza), funkcjonuje bardziej na prawach dookreślenia niż punktu dojścia.

Sądzę, że taki zabieg artystyczny nadaje utworowi rys autoironiczny: tekst jest zapisem czy artystycznym uchwyceniem napięcia zachodzącego między istotą ludzką, której człowieczeństwo rezonuje na otoczenie, niezmiennie je zawłaszczając, a ekspansywnością materii – pierwiastków nie-ludzkich (natury, ale też języka), które owo człowieczeństwo nieuchronnie przejmują, a także w pewien sposób sabotują. Utwór ten to dowód autorskiej świadomości potencjału materii, jej sprawczego charakteru.

Warto w tym miejscu przywołać również inny wiersz z debiutanckiego tomu, *Przy stole*, stanowiący zapis kolejnego etapu wyodrębniania materii: drewno, tworzywo wyłonięne ze świata natury, staje się w tekście konkretnym przedmiotem,

wytworem rąk ludzkich. Co szczególnie istotne, ta faza przekształcenia jest już nieodwracalna:

Wykluczam
 mimo dogodnej pory i soczystych deszczów
 powrót stołu
 [...]
 do ziemi przez korzenie
 w las przez utraconą smukłość pnia.
 [Latawiec 1965: 26]

Jednocześnie wspomniana metamorfoza nie osłabia potencjału materii, wręcz przeciwnie, jej urzeczowiona struktura okazuje się źródłem siły przewyższającej, w pewnych aspektach, potencję ludzką:

Walka na drzazgi przysparza ran
 a rzeczy z łyka i wikliny
 przeginają się przez najcięższą rękę nie pękając.
 [Latawiec 1965: 26]

Rzecz, która w tym przypadku zawdzięcza swoje istnienie człowiekowi i której status jest niezmiennie rezultatem ludzkiego percypowania świata, nie zależy od swojego twórcy, nie zostaje mu podporządkowana. Odwrotnie – staje się wzorem stabilności i stałości, wsparciem oraz swoistym punktem dojścia:

Wspieram się na jego twardych deskach
 pewniej
 niż na pamięci przyjaciół
 a palcom moim wystarczy życzyć
 by były równie płodne
 jak latem gałęzie jodły.
 [Latawiec 1965: 26]

W wierszu tym znamienna wydaje się także, dokonywana przez psychosomatycznie rozumiane „ja”, fragmentaryzacja

ciała – wyodrębnienie palców, które w przytoczonym fragmencie stają się poniekąd osobnym od reszty organizmu elementem. Ich punktem odniesienia i wzorem godnym naśladowania okazuje się materia nie-ludzka, co dowodzi bliskości tych dwóch obszarów, być może nawet ich cyklicznej (akcydentalnej, okolicznościowej) tożsamości⁵.

Owa umowność granicy człowiek-przedmiot oraz niehierarchiczna wspólnotowość obu tych obszarów zyskują ciekawe rozwinięcie w wierszu *Środek lata* z tomu *Całe drzewo zdania*⁶. Bohaterem lirycznym, do którego zwraca się podmiot tego tekstu, jest mężczyzna:

Tak głębokie są dłonie
 że słowa
 biją w nich kołem tętna
 O światło łyzeczki
 o jej słońce
 uparcie potrącaś myślami
 z porcelaną która wzbiera w kubkach rąk
 uwikłany w politurę stołu.
 [Latawiec 1970: 15]

Człowiek, tak jak to miało miejsce w utworze *Przy stole*, nie funkcjonuje tu jako pewna całość, lecz uobecnia się dzięki metonimii: na pierwszy plan wysuwają się oczy, przegub, tętno, dłonie. Następuje ponowna fragmentaryzacja obrazu poetyckiego, który spotęgowany zostaje poprzez metafory i porównania o ściśle określonym charakterze. Stanowią one syntezę dwóch porządków – ludzkiego oraz nie-ludzkiego: „kubki rąk”, „przegub rzeki”, „oczy schylone [...] jak namiot”. Wykorzystany tu przez poetkę zabieg eksponuje (ciągle niedostatecznie oczywiste) pokrewieństwo czło-

- 5 Podobna sytuacja zachodzi w utworze *Oczy można do liści* z tego samego tomu. W tytułowym stwierdzeniu (powtarzanym w toku wiersza) zastanawia jednak elipsa, pominięcie bezokolicznika „porównać” („oczy można porównać do liści”). Tak jakby podmiot obawiał się wyartykułowania tego pokrewieństwa lub – przeciwnie – uważał je za oczywiste.
- 6 Wiersz pojawił się również w tomie *Nigdy całości* z 1995 roku.

wieka oraz przedmiotu (materii nie-ludzkiej), co więcej, przypomina o eksplikacyjnym⁷ i poznawczym potencjale takiej konfrontacji. Natura i przedmioty, pojawiające na poziomie językowym wiersza, niemal organicznie wrastają w opowieść o dwojgu ludzi. Fuzja ta zachodzi poza kontrolą człowieka i nie jest dlań stanem komfortowym, co ilustruje między innymi użycie przez autorkę czasownika nacechowanego negatywnie. Bohater liryczny okazuje się bowiem „uwikłany w politurę stołu” [Latawiec 1970: 15], a co za tym idzie, uwikłany w strukturę natury i przedmiotów w ogóle. Tak jak wcześniej, podmiot w swej zintegrowanej postaci ujawnia się dopiero w wygłosie utworu, zaś jego obecność pod względem formalnym/kompozycyjnym ma jedynie charakter dookreślenia.

Z drugiej strony to rozproszenie pierwiastka ludzkiego jest równoważone, a nawet niwelowane, poprzez zabieg personifikacji przyrody i rzeczy (słowa biją tętnem, mleczko są czułe na każdy ruch). Co więcej, klasyfikacja gatunkowa tego utworu, który można przecież czytać jako erotyk⁸, również sprzyja przyjmowaniu perspektywy koncentrującej się na człowieku i jego doświadczeniach oraz – w konsekwencji – podporządkowywaniu mu materii nie-ludzkiej. Na płaszczyźnie liryku konstytuuje się zatem napięcie między dwoma równorzędnymi siłami: antropocentryzacją przedmiotów i elementów natury a urzeczowieniem człowieka, lecz nie w degradującym go wymiarze, a jedynie uwidaczniającym czy uświadamiającym równoważność możliwości ludzi i przedmiotów, a także ich komplementarność.

Przedmioty⁹, jak również czasowo urzeczowione fragmenty przyrody¹⁰, zajmują zatem ważne miejsce w poezji Latawiec. Przez

- 7 Zestawianie elementów ludzkich i przedmiotów czy fragmentów przyrody oraz pozycjonowanie tych różnych płaszczyzn względem siebie pełni funkcję objaśniającą świat, ułatwia zrozumienie zjawisk abstrakcyjnych, artykulację emocji i przeżyć.
- 8 Gatunek, który jest apoteozą uczucia uznawanego za charakterystyczne/trybutywne dla człowieka, czyli miłości.
- 9 Nie uwzględniam w mojej pracy rozróżnienia rzecz a przedmiot. Stosuję oba terminy zamiennie.
- 10 Pisząc o czasowo urzeczowionych elementach przyrody, mam na myśli materię organiczną tymczasowo wyodrębnioną ze świata natury – na przykład na potrzeby poetyckiej refleksji. Tak wykorzystane elementy podlegają chwilowo

długi czas w centrum rozważań autorki *Przestrzeni* znajduje się przede wszystkim materia przyrodnicza – elementy wyodrębnione ze świata natury, dowartościowane w swym mikrowymiarze (na przykład gałąź, liść, rzeka, kamień) i usamodzielnione względem całości, którą dotąd współtworzyły (świat przyrody), na potrzeby konfrontacji z pierwiastkiem ludzkim. Obok tak rozumianych „tymczasowych rzeczy” pojawiają się rzeczy w tradycyjnym rozumieniu tego słowa – wytwory rąk ludzkich (jak choćby stół). Od początku status przedmiotów w twórczości poznańskiej poetki jest wielowymiarowy i niejednoznaczny. Z jednej strony pełnią one często funkcję służebną wobec człowieka: są przedłużeniem istoty ludzkiej, można dzięki nim stworzyć poręczną analogię jej losów. Z drugiej zaś – eksplikują i uzasadniają istnienie człowieka. Wreszcie – przewyższają go swoją strukturą, stają się wzorem do naśladowania, a także niezbędnym do przeżycia wsparciem.

Warto bliżej przyjrzeć się również dwóm ostatnim tomikom Latawiec: *Gdyby czas był ziemią* oraz *Zmowy*. Tak jak we wcześniejszych utworach, przedmioty zajmują w nich istotne miejsce, ich obecność w porównaniu z poprzednimi zbiorami okazuje się jednak zauważalnie zintensyfikowana, a uobecniająca się w formie wierszy diagnoza wskazuje na ich autonomiczny względem człowieka charakter. Równorzędność istoty ludzkiej oraz rzeczy jest coraz odważniej i „nachalniej” artykułowana. Najradykałniejsza w swoich twórczych poczynaniach bywa poetka zaś wtedy, gdy stawia materię nieożywioną – pod względem posiadanych przez nią kompetencji poznawczych – nad człowiekiem.

Rzecz może dyskredytować człowieka, obnażać jego niewystarczające do pełnowartościowego percypowania świata i odbierania subtelnych bodźców umiejętności. Taka sytuacja zachodzi w wierszu *Śmiech papieru* z tomu *Razem tu koncertujemy*. Pierwzoplanowym bohaterem lirycznym jest tu latawiec. Przywołany obraz pozornie posiada znamiona śmieszności i szaleństwa: dorosły człowiek został obsadzony w roli nieadekwatnej do swojego statecznego wieku:

człowiekowi, są przezeń wykorzystane i jako takie mogą być postrzegane jako rzecz. Jest to jednak stan odwracalny (w przeciwieństwie do przedmiotów-wytworów człowieka).

Wczoraj w centrum Chicago
 z mostu
 zobaczyłam starca
 Biegł z latawcem wzdłuż rzeki.
 [Latawiec 1999: 45]

W toku lektury okazuje się, że autorka nie ma na myśli starczego szaleństwa, lecz odwołuje się do obrazu biegunowo przeciwnego: do zakorzenionego w kulturze toposu starca jako uosobienia mądrości oraz autorytetu. Jest on jednak tylko punktem wyjścia do tego, co najważniejsze. Nobilitujące dojrzałego człowieka cechy charakteru zostały bowiem przetransponowane na przedmiot, monumentalny i górujący nad istotami ludzkimi:

Drapacz chmur z bibuły
 szedł równo w światło niczym żagiel
 Ci na moście:
 nieruchomieli na sekundę, dwie
 Głowy zadarte w górę.
 [Latawiec 1999: 45]

Utwór zamyka niezwykle plastyczny obraz poetycki, posiadający znamiona wyrafinowanego, błyskotliwego komizmu, bezlitośnie kompromitującego człowieka: przedmiotem (!) szyderstwa stają ludzie uwięzieni we własnych wytworach – tylko pozornie, jak się okazuje, zasługujących na miano cudów techniki, dowodów ludzkiego geniuszu:

To było coś znacznie więcej
 niż śmiech papieru na wietrze
 To był [...] chichot z miasta
 z nas zatrzaśniętych w metrze, windzie,
 klimatyzacji
 z nas bez oddechu
 gdy ziemi aż tyle i nieba
 do żeglugi.
 [Latawiec 1999: 45]

Gdyby czas był ziemią z 2011 roku jest na tle pozostałych tomików Latawiec chyba najbardziej ukierunkowany na rzeczy¹¹ i najlepiej eksploatuje kwestię interakcji człowiek-przedmiot oraz rolę materii w świecie współdzielonym z istotami ludzkimi. W wierszu *Do ojca z 2008 roku*, z którego pochodzą słowa patronujące książce, poetka pisze:

Gdyby czas był ziemią
 furczał pod podeszwą żwirem
 płynął piaskiem między palcami stóp
 jak w klepsydrze
 wirował porwaną z nad pół suchą gliną
 dotarłabym do ciebie
 – który minąłeś.
 [Latawiec 2011: 11]

Podmiot liryczny kreuje wizję niewychodzącą poza ramy utopijnego przypuszczenia, dokonuje zmiany struktury czasu z niematerialnej, znajdującej się poza naszą kontrolą, na namacalną. Dzięki tak urzeczowionemu czasowi człowiek mógłby przemieszczać się między przeszłością a przyszłością, docierać do tego, co minęło, wreszcie spotykać tych, którzy odeszli. Materia jest zatem w wierszu z jednej strony do bólu pragmatyczna i niemetafizyczna, szczególnie bliska i znajoma człowiekowi, stanowiąc przez to gwarant bezpieczeństwa, który umożliwia poruszanie i sytuowanie się w świecie; z drugiej zaś okazuje się w (ludzkich) oczach tworzywem o ogromnym potencjale – to ona (być może tylko ona) mogłaby odegrać wskazaną w wierszu zasadniczą rolę, czyli uczynić funkcjonalnym to, co poza zasięgiem, a tym samym stać się źródłem szczęścia, współtworzyć dwuzródłową siłę, której drugim komponentem byłby podmiot liryczny:

ale dopiero teraz
 umiałabym ci pomóc

11 Jako rzeczy traktują również elementy natury, w zróżnicowany sposób, mniej lub bardziej oczywisty, funkcjonalizowane przez człowieka.

[...]

a czas biegłby ubitym traktem
zawsze w obie strony:
ode mnie do ciebie
i od ciebie do mnie
taka byłaby wtedy jego ziemna dusza.

[Latawiec 2011: 11]

Twórczo efektywną i niezwykle interesującą płaszczyzną rozważań o przedmiotach w poezji Latawiec okazuje się także ekfrazą. W utworze o przewrotnym tytule *Z martwych olejów* (z tomu *Gdyby czas był ziemią*) odbiorca ma do czynienia z witalnością materii nieożywionej (dzieła malarskiego) pod wieloma względami przewyższającą żywotność człowieka. Utwór otwierają słowa krytyka sztuki Haldane'a Macfalla, które mogą charakteryzować specyficzny typ artysty – człowieka zatraconego w obserwowaniu życia, ale niekoniecznie partycypującego w jego doświadczaniu:

Udawał się do życia
i krok w krok
chodził za tem życiem.

[Latawiec 2011: 10]

O ile bycie żywym nie jest równoznaczne z życiem, o tyle uwikłanie w materię nie stanowi przeszkody w prowadzeniu osobliwej, ale niezwykle atrakcyjnej, bo nieograniczonej upływem czasu, egzystencji:

Tak ich zobaczył i przeniósł w czas
pod łód werniksu
Uchwyceni w sieć farb olejnych
uparcie przez lata [...]
uciekali oglądaczom
i wracali – jak fale na mokrym piasku –
do siebie.

[Latawiec 2011: 10]

Poetka tym samym konfrontuje dwa obrazy, kontrastujące i jednocześnie paradoksalne: istoty ludzkiej znajdującej się poza życiem oraz szczególnie osadzonej w życiu materii, stanowiącej niejako wzór dla człowieka. W wygłosie wiersza wybrzmiewa ogromna siła przedmiotów. Podmiot liryczny podkreśla ich energiczność przewyższającą możliwości człowieka:

Ogród wtedy głęboko zaczerpnie powietrza
i z martwych olejów wstanie
zachłanniej
od żywego żywy.
[Latawiec 2011: 10]

Wiersz *Oltarz* to również sugestywny zapis życia toczącego się w dziele sztuki. Żywotność opisywanych elementów jest w nim tak uderzająca, że fakt, iż mamy do czynienia z opisem obrazu czy płaskorzeźby, zaskakuje czytelnika, dopada go między wersami, a jednocześnie w swej subtelności okazuje się bardzo łatwy do przeoczenia. Dzieło sztuki stanowi tu odzwierciedlenie realnego świata, to materia nieożywiona, w której, paradoksalnie, istnieją warunki szczególnie sprzyjające egzystencji:

W dole
w płaskorzeźbie
rosną pąki, zwierzęta, gałęzie.
[Latawiec 2011: 8]

Co więcej, wykreowane istnienie zyskuje przewagę nad człowiekiem jako nieograniczone i niezaburzone wpływem czasu, w którym zakodowana jest prawda na temat świata:

a w nich ukryta
choć widzialna
prawda o planecie.
[Latawiec 2011: 8]

Wreszcie, dzieło sztuki posiada wrażliwość – zdawałoby się konstytutywną dla istot żywych, przede wszystkim zaś dla człowieka – utraconą przez ludzi na skutek wieków wzajemnie zadawanego sobie cierpienia. Dokładniej mówiąc, płaskorzeźba przejawia respekt wobec śmierci:

Śmierć się toczy w kaplicy
od świtu do nocnych gwiazd
ale krew gęstnieje z przerażenia
jedynie w czerwonej żyłce
z marmuru.

[Latawiec 2011: 8]

Wytwór sztuki okazuje się zatem humanistyczny w formie, którą coraz trudniej osiągnąć człowiekowi. Ołtarz – czyli miejsce tradycyjnie pośredniczące między tym, co ludzkie, a tym, co boskie, monumentalna granica sfer sacrum i profanum, a przede wszystkim rzecz w służbie człowiekowi i jego duchowości – staje się w wierszu źródłem unikatowej oraz alternatywnej żywotności.

W omawianym tomie uobecnia się także perspektywa odmienna: rzeczy stanowią przeciwieństwo tego, co żywe. W wierszu o incipicie „Rzeczy są przy mnie...” poetka zauważa, że

[...] martwe pióra
bez atramentu

[Latawiec 2011: 38]

są podporządkowane człowiekowi:

moja ręka trzyma je [rzeczy –A. T.] na
uwięzi.

[Latawiec 2011: 38]

Jednocześnie hierarchiczność relacji okazuje się natychmiast, w granicach tego samego utworu, kontrapunktowana. Przedmioty są przede wszystkim współtowarzyszami człowieka – taka diag-

noza otwiera ten tekst: „Rzeczy są przy mnie” [Latawiec 2011: 38], a w formie dosadniejszej, wskazującej na podzielną losu i współodczuwanie bohaterów lirycznych, go zamyka: „Ich pustka jest także moją pustką” [Latawiec 2011: 38].

Zacieranie granicy między człowiekiem a przedmiotem i ich sytuacyjne zespolenie stanowi również temat wiersza *Skakanka* z najnowszego tomu Latawiec, *Zmowy*. Sytuację liryczną buduje tu wspomnienie z dzieciństwa: bohaterka skacze na skakance. Koncept utworu zasadza się na stworzeniu obrazu wysoce dynamicznego, konstrukcji językowej, w której obu zasadniczych elementów – dziecka i zabawki – nie sposób rozdzielić i wyodrębnić. Poetka pisze:

Kula wirującej linki
wciąż od nowa splatana
od głowy po stopy
bijąca sercem o powietrze
i butami o murawę boiska.
[Latawiec 2015: 25]

Serce, stopy i buty przynależą tu do dziewczynki, jednak struktura składniowa wypowiedzi czyni tę podległość niejednoznaczną: wskazuje na linkę (skakankę) jako (językowy) podmiot, który bije sercem o powietrze. W biegu i ferworze zabawy oba byty – człowiek oraz przedmiot – stają się nierozróżnialną jednią. Tytułowa skakanka nie jest już tylko dziecięcą zabawką. Przeciwnie, to narzędzie umożliwiające pierwsze poznawcze wędrówki (gonitwy), a także owych wypraw współtowarzysz – współświadek i współodbiorca niepokojących odkryć:

Kula wirującej linki [...]
była moją pierwszą pogonią za życiem
jeszcze życia nie znającą
porywem przestrzeni i żywicznej wiary
w owocujący co roku
świerk z za płotu

Wiedziałam – światło i moc
 są z nim
 i nigdy nie będą ze mną.
 [Latawiec 2015: 25]

Podmiot autorski konstatuje przewagę przyrody – drzewa odra-
 dzającego się co roku – konfrontując ją ze swoimi ludzkimi ogra-
 niczeniami:

Moja drobna krew i lekkie stopy
 potrafią jedynie na moment oddechu
 poderwać
 woń zgniecionej biegiem trawy
 i garść kurzu ziemi.
 [Latawiec 2015: 25]

Nieznacność wpływu jednostki na makrokosmos natury zostaje
 dzięki tytułowemu przedmiotowi choć na ułamek sekundy prze-
 zwyciężona i dzięki temu mniej dotkliwa.

Przedmioty w wierszach Latawiec stanowią zatem jeden
 z poznawczych fundamentów jej poetyckiego świata. Nie sposób
 mówić o jednolitym, spójnym obrazie relacji podmiotu wobec
 materii, można jednak wskazać pewne zmiany w jej percypowa-
 niu, które następują w tej poezji z biegiem lat. O ile w tomikach
 pochodzących z wczesnego i częściowo dojrzałego etapu twór-
 czości dominuje materia przyrodnicza, **czasowo urzeczowiona**,
 której wyodrębniona z całości, zindywidualizowana forma okazuje
 się odwracalna, o tyle w ostatnich książkach poetka coraz częściej
 koncentruje się na przedmiotach w tradycyjnym rozumieniu tego
 słowa – na wytworach rąk ludzkich, których kształt zostaje im
 nadany przez człowieka. W obu przypadkach struktura materii
 i jej proveniencja nie umniejszają ich możliwości autonomizacyj-
 nych – podmiot nigdy nie panuje do końca nad światem rzeczy.

Nawet na płaszczyźnie jednego tomu status materii gwał-
 townie się zmienia: może ona być całkowicie podporządkowana
 człowiekowi, martwa, nieożywiona, a w następnym utworze stać
 się źródłem witalności, jej doskonałą, w przeciwieństwie do istot

ludzkich, realizacją. Przedmioty bywają narzędziami w rękach podmiotu ludzkiego, środkiem do osiągnięcia celu, artystycznym konstruktem, który synonimizuje i obrazuje życie najważniejsze – życie człowieka. Innym razem urastają zaś do rangi „drugiego podmiotu”, okazują się istnieniem równorzędnym, a nierzadko też nadrzędnym, obnażającym niedostatki dominującego samozwańczo bytu, niesłusznie przez wieki nobilitowanego oraz uznawanego za źródło mądrości. „Rzeczy są przy mnie”, mówi podmiot, ale mógłby też dodać: „ja jestem przy rzeczach”.

Bibliografia

- Dąbrowska Krystyna (2008), *Odkryte, zasłonięte*, „Twórczość”, nr 6, s. 110-112.
- Domańska Ewa (2008), *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura współczesna”, nr 3, s. 9-21.
- Domańska Ewa, Olsen Bjørnar (2008), *Wszyscy jesteście konstruktywistami*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. Jacek Kowalewski, Wojciech Piasek, Marta Śliwa, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn, s. 83-100.
- Klary Beata Patrycja (2016) *Proces twórczy to czynność tajemna. Z Bogusławą Latawiec rozmawia Beata Patrycja Klary*, w: *tejże, Rozmowy z piórami*, cz. 3, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 9-38.
- Latawiec Bogusława (1965), *Otwierają się rzeki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Latawiec Bogusława (1970), *Całe drzewo zdania*, PIW, Warszawa.
- Latawiec Bogusława (1999), *Razem tu koncertujemy*, Ars Nova, Poznań.
- Latawiec Bogusława (2011), *Gdyby czas był ziemią*, Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, Sopot.
- Latawiec Bogusława (2015), *Zmowy*, Wydawnictwo Forma, Szczecin.
- Olsen Bjørnar (2013), *W obronie rzeczy: archeologia i ontologia przedmiotów*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa.
- Sterna-Wachowiak Sergiusz (2000), *Żywice i lzy istnienia*, „Nowe Książki”, nr 1, s. 44-45.
- Zborowska Agata (2014), *Przedmioty w działaniu* [online], „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej”, nr 6, [dostęp: 20 lutego 2018], <http://pismowidok.org/index.php/one/article/view/200/330>.

Angelika Trzcińska

Paralel beings? Human and things in Bogusława Latawiec's poetry

The article elaborates on the place and status of items and the relationship that occurs between human and thing in Bogusława's Latawiec poetry. The author made an attempt to capture the way in which this issue has evolved in Latawiec's poetic works – from her first book to the last collection of poems. At the same time poetry has been confronted them with selected theoretical approaches.

Keywords: thing; nature; ekphrasis; women poetry; ontology of things.

Angelika Trzcińska – doktorantka w Zakładzie Teorii Literatury, Literatury XX wieku i Sztuki Przekładu, nauczycielka języka polskiego w jednej z poznańskich szkół podstawowych. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół poezji kobiet. Swoją rozprawę doktorską planuje poświęcić twórczości Bogusławy Latawiec. Publikowała w monografiach naukowych, m.in. *Interpretacja jako doświadczenie* (2015), *Laboratorium poezji kobiecej XX wieku* (2015), *Twórczość niepozorna. Szkice o literaturze* (2015), *Ciała obce* (2016) oraz w czasopismach, m.in. w „Odrze”.